NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom oświatowym, kulturalnym i literackim.

Nr. 18 | Wąbrzeźno, dnia 18 maja 928 r. | Rok 7

Ewangelja
na zesłanie Ducha św.

św. Jana rozdz. 14, wiersz 23—31.

Onego czasu rzekł Jezus do Swych uczniów: Jeśli Mnie kto miłuje, będzie chował mowę Moją, a Ojciec Mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie z niego uczynimy. Kto Mnie nie miłuje, mów Moich nie chowa, a mowa, którąście słyszeli, nie jest Moja, ale Tego, który Mię posłał, Ojca. Tom wam powiedział, u was mieszkając. Lecz Pocieszyciel Duch święty, którego Ojciec pośle w Imię Moje, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiekbym wam powiedział. Pokój zostawuję wam, pokój Mój daję wam; nie jako dawa świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Słyszeliście, żem Ja wam powiedział: odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście Mnie miłowali, wzdybyście się radowali, iż idę do Ojca, bo Ojciec większy jest, niż Ja. I terazem wam powiedział przedtem, niż się stanie, iżbyście gdy się stanie, wierzyli. Już wiele z wami mówić nie będę, albowiem idzie książę świata tego, a we Mnie nic nie ma, ale iżby świat poznał, że miłuję Ojca, a jako Mi Ojciec rozkazanie dał.

Nauka z Ewangelji

Jak ważna nauka zawarta jest w tej ewangelji?

Pan Jezus mówi o najpierwszem i najważniejszem przykazaniu, o miłości powinnej Bogu. Wykazuje: 1. jaki jest objaw prawdziwej miłości Boga i po czem ją poznać można, tj. po wiernem wykonywaniu przykazań Bożych. Kto przykazania ściśle i sumiennie pełni, ten miłuje Boga. Kto tego nie czyni, nie miłuje go. Miłość Boga bez uczynków nic nie warta. 2. Wykazuje dalej błogie skutki tej miłości. Kto bowiem miłuje Boga, ten też doznaje na sobie Jego miłości. Ojciec i Syn mieszkają w nim; jak pan w domu, jak ojciec w rodzinie, tak oni w nim rządzą, zaopatrują go we wszystko, co potrzebne do zbawienia i biorą go pod tarcz Swej opieki. Miłujący Boga cieszy się najsłodszym darem, spokojem serca, który przewyższa wszystkie inne dary. 3. Pan Jezus uczy, że Duch święty jest źródłem tej miłości Boga i błogich jej skutków i dlatego też słusznie się zowie „Pocieszycielem“. „Miłość Boga rozlana jest w sercach naszych przez Ducha świętego, który nam jest dan“. (Rzym 5, 5). Wreszcie stawia się Pan Jezus jako wzór tej bogatej w uczynki miłości Boga, mówiąc: „Niechaj świat wie, iż miłuję Ojca, czyniąc, jak Mi Ojciec rozkazał“.

Ewangelja

św. Jana rozdz. 3, wiersz 16—12.

Onego czasu rzekł Jezus do Nikodema: Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Bo nie posłał Bóg Syna Swego na świat, aby sądził świat, ale iżby świat był zbawion przezeń. Kto wierzy weń, nie bywa sądzon, a kto nie wierzy, już osądzony jest, iż nie wierzy w imię Jednorodzonego Syna Bożego. A ten jest sąd, że światłość przyszła na świat, a ludzie raczej miłowali ciemność, niż światłość: bo były złe ich uczynki. Każdy bowiem, który źle czyni, nienawidzi światłość, ani idzie na światłość, żeby nie były zganione uczynki jego, lecz kto czyni prawdę, przychodzi do światłości, aby się okazały sprawy jego, iż w Bogu są uczynione.

Pieśń pracy.

Na dział! na dział!
Na ornej ziemi dział!
Tam wiedźmy pług słonecznych dróg,
Tam płaćmy wielki ojców dług,
Dziedzice klęsk i chwał!
A nasze klęski to tych pól
Martwota stara, stary ból,
Krzywd starych zmierzch i noc..
A nasza chwała — światło, ruch,
A nasze hasło — bratni duch,
A miłość nasza — moc.

Zielone Swiątki w tradycji.

Sobótki

U wszystkich ludów słowiańskich zachowały się po dziś dzień pewne zwyczaje i obrzędy od czasów pogańskich, które to obrzędy z biegiem czasu znikają coraz bardziej. W całej Polsce różne jeszcze obrzędy z czasów przedchrześcijańskich odprawiane były na cześć ognia i wody. Obrzęd sobótki najbardziej był rozpowszechniony. Podanie ludowe w ten sposób określa powstanie tego obrzędu.

W bardzo dawnych czasach nadobna dziewczyna Sobótka kochała się namiętnie w wojewodzie Sieciechu, który bawił na wojnie. Skoro powrócił i odprawiał z ukochaną gody weselne wśród ochoczych pląsów i muzyki — napadł nocą na wioskę tłum najeźdzców. Goście weselni rzucili się do broni, a Sobótka zasłaniając własną piersią ukochanego, ugodzona pociskiem — poległa. Na cześć bohaterskiej dziewczyny lud zapalił ognie i urządził obchód, nazywając go „Sobótką".

Ten starodawny obchód, urządzany dawniej — jak utrzymują niektórzy — na cześć Kupały bożka płodów ziemskich, obchodzony jest dzisiaj w niektórych stronach Polski nie w drugie święto Zielonych Świątek, lecz w wigilję św. Jana, tj. dnia 23 czerwca wieczorem. W ogólności obrzęd ten jest szeroko rozpowszechniony. Znają go na Rusi, Litwie, Białej Rusi, w Rosji, Czechach itd.

Na Śląsku i Morawie również znane są Sobótki, a nawet niektórzy nazwę góry Sobótka na Śląsku wywodzą z tego, że tam zwykle palono Sobótki.

Na Litwie układają stos z przetaków i różnego rodzaju starzyzny, a kobiety przynoszą ze soba wódkę, ciastka itp. i tak wśród rozmów i zabaw spędzają noc pod niebem. Dawniej podczas Sobótki u Litwinów przerzucano przez ogień placki i chwytano je napowrót, co miało oznaczać oczyszczenie.

Słowiane alpejscy w Styrji, Karyntji i Krainie a także i w Kroacji i Slavonji zowią tę uroczystość „kres", co po polsku oznaczałoby: krzes, ta nazwa powstać musiała od krzesania ognia, który jak wiadomo jest głównym w uroczystości czynnikiem.

W niektórych krajach, np. w Czechach przeprowadzają bydło przez ogień sobótkowy w mniemaniu, że w ten sposób uchroni się je przed chorobami.

Pogańscy słowianie obchodzili Sobótki na cześć najwyższego bóstwa, zwanego Jarowitem, bóstwa, które przez ogień oczyszczało i oświecało wszystko: ludzi, zwierzęta, pola, lasy, zboża, rośliny i t. d.

Piękny ten obchód określił nam Wł Anczyc. Według niego, ognisko rozkładało się na wzgórzu, skąd wspaniały na okolicę rozlegał się widok. Przy każdem ognisku mnóstwo włościan otaczało kręgiem palący się stos gałęzi i słomy. W pośrodku buchała ciemnym płomieniem beczka smoły, umyślnie na ten cel u smolarzy kupiona. Dokoła stosu biegali młodzi chłopcy, ścigając rzeźkie dziewuchy. Śmielsi przeskakiwali w rzutnym biegu przez gorejący ogien.

W wieku VXI obchodzono to święto bardzo uroczyście. Domy strojone zielenią, a dziewice wkładały wieńce na głowę i przepasywały się bylicą.

Około stosu zbierały się gromady chłopców i dziewcząt, aby przepędzić całą noc wśród tańców i śpiewów. Wszystko rozchodziło się do domów dopiero gdy słońce poczęło wschodzić. Za Zygmunta III skakano przez ogień i wyciągano z tego wróżby.

Nowoczesne badania rzuciły obecnie zupełnie inne światło na znaczenie Sobótek. W ten sam bowiem sposób, jak Sobótki, wiele innych ludów urządzało od wieków podobne obrzędy.

W czasach pogańskich, skoro tylko rzucone zostało pierwsze hasło wiosny, w miarę jak organizm powstawał z zimowego letargu, popadała cała ludność — nie znająca wówczas granic moralności — w szał płciowy znajdujący swój wyraz w nocnych orgjach i zebraniach ludowych z zastosowaniem wszelkich objawów wesołości.

Podobne uroczystości urządzały przed wiekami różne dzikie plemiona murzyńskie. U Hindusów np. obchód „Holi" odbywał się ku czci bogini wiosny „Holiki" wśród ogromnej rozpusty i pijaństwa, brało w nim udział całe plemię bez względu nawet na wiek młodocianych.

W wiekach średnich obchodzono taką uroczystość pod nazwą „Nerenfest" w południowych Niemczech oraz we Francji.

Na wyspie Takitu, leżącej na Oceanie Spokojnym, po dzień dzisiejszy krajowcy urządzają sobie wieczorne zabawy w zaroślach na wzór dawnych Sobótek. Zabawy te jednakże coraz więcej nabierają charakteru zebrań zupełnie przyzwoitych.

Wiosna i maj w tradycji.

Trudno w tej chwili pisać o wiośnie, kiedy przeżywamy jeszcze iście marcową temperaturę, a zimne i zachmurzone niebo nie zdradza bynajmniej rychłego powrotu tej najpiękniejszej z pór roku.

A jedna po inne lata początek maje był w całej pełni okresem wiosennym, był przebudzeniem się obumarłej pre zzzimę przyrody do nowego życia i zwiastunem rozkosznego lata.

Maj, ten najpiękniejszy po inne lata miesiąc był uroczyście święcony prawie u wszystkich narodów. Miesiąc maj był trzeciem z rzędu w kalendarzu romańskim. Nosił swoje imię od metologicznej postaci Mai, matki Merkurego. Podobnie jak bogini Ceres i Wenus. Maia przestawiała rozkwit natury. Miesiąc Maj był zatem poświęcony tej bogini, a Rzymianie w tym okresie specjalnie czcili naturę.

Liczne podania opowiadają, w jaki sposób przodkowie nasi święcili ten piękny miesiąc. Chrześcijanizm zachował po części te tradycje, poświęcając ten miesiąc, w miejsce pogańskiej Mai, Bogarodzicy, której czci poświęcony jest po dziś dzień.

Zesłanie Ducha św

Duchu święty Boże,
Co oświecasz nas
Czekamy w pokorze,
Spłyń, już czas, już czas!

Ciemno tu dokoła,
Zbladł łaski Twej czar,
O spłyń nam na czoła,
Światłości wróć dar.

O, uświęć nam dusze
Na troski, ból, znój,
Niech w słodkiej otusze
Z ócz spłynie łez zdrój.

O spłyń święty Duchu
I światłem Twych łask,
I tchnieniem podmuchu
Nas w nowy wiedź brzask!

O, wznieś tych co padli,
Tych wzmocnij co mrą
Czekamy pobladli
I serca nam drżą.

Ach przybądź nadziejo
Serc naszych i dusz
Z tych, co się chwieją
Do jasnych wiedź wzgórz.



Miałem na duszy...

Miałem na duszy mojej grzech
i obolałe miałem serce — —
Rano mi Chrystus miłość dał
chociaż zbrukane miałem serce.
i Swe Najświętsze dał mi Serce,
chociaż na duszy miałem grzech
i obolałe miałem serce...

Rano mi Chrystus Słowo rzekł:
Za krwawe znoje wieczność u mnie
i cały dzień mnie słowem strzegł.
I miałem Ciszę za krwawy znój...
Choć grzech się walił ku mnie,
biały poszedłem na czarny bój...

Zdzisław Białecki.

Wszystkim Przyjaciołom i Czytelnikom
życzymy
Zdrowych i Wesołych Świąt

Wydawnictwo i Redakcja

Zielone Świątki za Stanisława Augusta.

Zesłanie Ducha Świętego czyli Zielone Świątki po Bożem Narodzeniu i Wielkanocy, są trzeciem z rzędu świętem kościelnem zarówno pod względem znaczenia religijnego, jak i wspaniałości zwyczajów ludowych.

Z Zielonemi Świątkami łączą się w tradycji polskiej szczątki różnych prastarych lechickich zwyczajów i obrzędów wiosennych, jak np. obchodzenie granic wioski z „królewną", wybieranie „króla pasterzy" na Kujawach, „Wołowe wesele" na Podlesiu itd. Są to zwyczaje ludowe, znane dobrze z różnych opisów w gazetach. Zobaczmy natomiast, jak bawiła się w czasie Zielonych Świątek ludność Warszawy za czasów panowania króla Stanisława Augusta.

Droga z Warszawy do Bielan przedstawiała w 1. dniu świąt widok niezrównany. Zwyczajem ówczesnym udział w zjeździe na Bielanach pod Warszawą brali wszyscy dygnitarze i ludność, począwszy od króla aż do niezliczonego pospólstwa. Możni tego świata dążyli na uroczystość doroczną w wspaniałych powozach, otoczeni liczną świtą.

Dworzanie musieli mieć konie dzielne, rzędy sute i wszyscy wstrojnym orszaku otaczali karetę w której pan lub pani jechała. Kareta była urządzona z przepychem, ozdobiona herbami i oznakami, kawalerowie konno, przybrani w suknie my-poprzedzali dwaj lub jeden laufer z harapem.

Wyjeżdżano też na Bielany powozami otwartemi, kawalerowie konno, przybrani wsuknei myśliwskie, w perukach, trójkątnych kapeluszach i długich butach.

Wielcy panowie i panie, trzymając się razem z zaciekawieniem i pobłażliwością lornetowali lud zgromadzony na zabawach, tańcach i pohulance, poczem wracali wszycy do miasta.

Za rządów pruskich, gdy króla nie stało, najwybitniejszą osobą, odwiedzającą Bielany był książę Józef Poniatowski, którego, słynna karjalka tylu pięknościom warszawskim głowy i serca rozpłomieniała. Oprócz niej książę Józef jeździł jeszcze angielską bastardą, zaprzężoną w cztery ogiery arabskie. Woźnica był przybrany w kamizelkę ponsową, spodnie łosiowe i oryginalne buty. Oceniano ten ekwipaż na dziesięć tysięcy czerwonych złotych.

Za Królestwa Kongresowego napływ arystokracji na Bielanach podczas Zielonych Świąt znacznie się zmniejszył. Po rewolucji w r. 1831 już tylko dorożki średnio zamożnych rodzin oraz bryczki bogatszych kupców i rzemieślników przeważały w corso bielańskiem.

Jeszcze około roku 1845 spotykało się tam t. zw. złotą młodzież warszawską. Taki panicz rozparty w „dryndzie" miał na sobie pantalony od Wojciecha Majewskiego, kamizelkę od słynnego Urbana, głowę zaś kosztownie ufryzurowaną. Plebs zaś już wtedy zaczął jeździć na Bielany parostatkami, które na Wiśle zaczęły kursować w roku 1828. Wraz z postępem techniki zniknął też urok romantyczny tradycji.

—o—

„Nie każden umie myśleć generalnie"

Słowa te włożone w usta Zagłoby — trochę błazna i trochę bohatera, zastanowić muszą jako dowód dziwnych dróg, jakiemi kroczy nieraz myśl głęboka!

W chaosie i zamieszaniu, przez które przepychamy się w życiu, trudno jest mieć zawsze na podorędziu latarkę zapaloną, którąby umiała oświetlić każdą rzecz czy przejaw w należyty sposób i pomoc w nawiązywaniu łączności między poszczególnemi faktami. Stąd krytyka surowa i wierzchowna, stąd żal bezpłodny i zniechęcenie, stąd skargi pełne buntu i życie pełne łez!

A jednak... wszystko w świecie jest logiczne, nic nie dzieje się bez przyczyny i nic nie pozostaje bez skutku.

Musimy tylko koniecznie widzieć w chlebie codziennym — żyto siane ręką ludzką, a również pamiętać o pocie człowieka, co użyźnił ziemię, pracując nad nią.

W książce widzieć należy autora z całą gamą psychologicznych przyczyn, życiowych atawizmów, społecznych wpływów, niezgłębionych zaiste powodów dlaczego myśl jego i słowa ucieleśniły się w ten, a nie w inny sposób.

Katastrofy, które nawiedzają ludzkość, trzeba rozumieć jako owoce sianych w przeszłości przyczyn.

Burze chadzają po świecie niosą pioruny i grad, niszczą dobytek, palą domy, ranią serca ludzkie jak brona rani ziemię na wiosnę pod siew.

Błogosławione bywają burze!...

W latach wielkich których ogół nie przeczuwa i nie rozumie, widać niekiedy jak wśród klęsk, wsparty o błyskawice wychodzi wielki Siewca i rzuca pełną garścią nowe myśli i nowe uczucia; — i choć nie widać gdzie padają z cichym szelestem anielskich skrzydeł, jednak ten, co umie patrzeć znajdzie je wśród ludzi i śledząc za niemi, pójść może śladem Boskich stóp.

Tylko trzeba umieć myśleć generalnie.

A. T.

RADY PRAKTYCZNE

Drabinki dla koni

nie powinny być wysoko umieszczone, ponieważ sprzeciwia się naturze, aby konie tak wysoko zasięgały. Przypatrzmy się tylko koniowi, popasającemu na pastwisku, a koniowi, który w stajni sięga za sianem umieszczonem za zbyt wysoko przymocowaną drabinką. Podstawa konia jest tu i tam wręcz odmienna. — Przy wysokiem sięganiu kość pacierzowa się wykrzywia a raczej wygina, koń się bardzo nuży, oczy łatwo zaprószają się pyłem ze siana pochodzącym. Nie nowa to uwaga, która jednakże za stósowne uważamy przypomnieć.